Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1900. Nr. 15.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

**Kalendarz kościelny:** 21. P. Heleny. 22. W. Julii. 23. Ś. Dezyderyusza. 24. C. *Wniebowstąpienie Pańskie.* 25 P. Urbana I. p. 26. S. Filipa i Ner. 27. N. *G. 6. po Wielkiejnocy.* 28. P. Wilhelma. 29. W. Maksyma w. 30. Ś. Feliksa pap. 31. C. Petroneli p.



**Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, ażeby listy i przekazy pocztowe adresowali: Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie, poczta Nowy Sącz.**

## Odezwa.

**W dniu 3. czerwca br. odbędzie się**

### 6. Walne Zgromadzenie

**„Związku stronnictwa chłopskiego“**

w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu; o godzinie 10-tej rano otwarcie Zgromadzenia i zagajenie przez Prezesa »Związku« Stan. Potoczka.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie o „Związku chłopskim“, organie pisma stronnictwa chłopskiego;
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu;
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej;
4) Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej;
5) Sprawy bieżące chłopskie (referaty, mowy, i wnioski).

Zarząd Związku stron. chłopskiego, ma zaszczyt niniejszem zaprosić wszystkich P. T. Członków, jakoteż i Czytelników pisma „Związek chłopski“, oraz P. T. Posłów włościańskich z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne tym, którzy takowych dotąd nie posiadają, zostaną wysłane. — Upraszamy o liczny udział w zebraniu. Szanownych P. T. Mowców prosimy uprzejmie, aby swoje mowy wcześnie nadesłać nam zechcieli, a to celem ułożenia porządku dziennego.

Na Zgromadzenie Członków i Czytelników „Związku“ stronnictwa chłopskiego, — będzie wstęp wolny.

**Zarząd Związku stronnictwa chłopskiego.**

Nowy Sącz, dnia 15. maja 1900 r.

*Józef Maciuszek,* *Stanisław Potoczek.*

## Wniosek

### Potoczka o bezzwłocznem wprowadzeniu monopolu trunków słodzonych.

Słodzone trunki spirytusowe nie są trunkiem propinacyjnym. Sprzedawać je mogą posiadacze sklepów i sklepików, zkądkolwiekbądź je sprowadzą, tylko w opieczętowanych butelkach, które nie mniej jak trzecią część litra w sobie zawierają. Przy obowiązującej propinacyi galicyjskiej, ludność, która jeszcze nie wyrzekła się zupełnie wódki, ma przynajmniej możność uchronienia się od demoralizującego wpływu karczmy przez to, że sobie w sklepiku może zakupić słodzone trunki do domu.

Zważywszy, że dalsze ograniczenie sklepików pod względem miary, żeby sprzedaż wódek słodzonych, była dozwolona tylko w butelkach większych jak dotąd, byłoby tylko wodą na młyn propinatorów i arendarzy; że takie postąpienie Rządu, którego tu się pewna część posłów domaga pod hasłem walki przeciw alkoholowi, byłoby właśnie rzuceniem i tej części ludności, która dziś od karczmy się odzwyczaiła, albo odzwyczaja, napowrót w objęcia żydowskiego karczemnego alkoholu.

Stawiamy wniosek:

Wysoki Sejm uchwali:

Wzywa się Rząd, aby:

1. bezzwłocznie wydał pozwolenie utrzymywania w sklepikach i sklepach wódek słodzonych w opieczętowanych

**Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**

butelkach, które nie mniej jak ćwierć litra w sobie zawierają;

2. ponieważ słodzone trunki spirytusowe nie są trunkiem propinacyjnym, aby bezzwłocznie przystąpił do wprowadzenia monopolu wódek słodzonych.

Lwów, dnia 28. kwietnia 1900.

Sprawozdawca:

**Potoczek.**

*Kramarczyk, Szwed, Krempa, Wójcik, Styła, Milan, Bojko, Data, Okuniewski, Bednarski, Niebyłowiec, Stojałowski, Warzecha, Bernadzikowski, Ostapczuk, Średniawski, Nowakowski.*

### Uzasadnienie wniosku.

Jest to wielka rzecz, żeby w kraju naszym na każdym kroku popierać trzeźwość.

Trzeźwość i nawoływanie do trzeźwości jest dziś hasłem ludowem!

I słyszeć to można po wsiach: „zdala od karczmy“, i czytać to można po gazetkach, kto je czyta;

I rzec można: postąpiliśmy już znacznie na drodze do trzeźwości.

A jako sposób na to mamy: odwodzenie ludu od karczmy, bo nie tyle sama wódka, co karczma z jej pokusami, prowadzi lud do pijaństwa.

Stało się tedy, że lud wziął się do wprowadzenia słodzonych wódek do sklepików Kółek rolniczych. Kto chce mieć wódkę w domu, kupić sobie może w katolickim sklepiku i nie potrzebuje leźć w szpony karczemne. *A skutek jest ten*, że lud począł być tam trzeźwiejszym, gdzie wprowadzono słodzone wódki do sklepików.

Tymczasem wnioskiem posła Skałkowskiego żąda się, żeby tym sklepikom nie wolno było sprzedawać wódek słodzowych jak tylko we flaszkach po 5 litrów i to pod hasłem trzeźwości.

Pejsaki aż zacierają ręce z radości na takie hasło trzeźwości! Bo to jest sposób puszczania wody na ich młyn i pchnięcie ludu do pijaństwa, wyzyskiwania i demoralizowania w norach karczemnych! (żydowskich).

Nie sądzę, żeby Szanowny wnioskodawca miał to na myśli, ale — zapewne nie chcący — byłby się bardzo przysłużył arendarzom propinacyi.

Ale nam się nie rozchodzi o to, aby sklepiki katolickie miały zarobek na wódce, a dowodem jest tego wniosku część druga, żeby wprowadzić monopol i trafiki z wódkami słodzonemi!

Już teraz jest niby monopol tam, gdzie się sprzedaje trunki we flaszkach pieczętowanych tj. w sklepach. Potrzeba tylko jeszcze, żeby i w karczmach nie było wolno sprzedawać takich trunków tylko we flaszkach opieczętowanych. A można, bo trunki słodzone nie są trunkiem propinacyjnym.

Sądzę, że Wysoki Sejm pod hasłem trzeźwości zgodzi się na ten wiosek i odeszle go do Wydziału krajowego jako do Komisyi. (Przyjęto).

---

## ZE SEJMU.

W rozprawie budżetowej pp. *Górski* i *Hupka* bronili stronnictwa stańczyków (konserwatystów), dowodząc, że dbają o dobro ludu.

P. *Romanowicz* odpowiedział, że za mało zrobili i za późno. Mowca już przed 12. laty ostrzegał, ale darmo, aż powstały nowe prądy ludowe i siłą, wbrew woli stańczyków, wdarły się do Sejmu.

Ks. *Stojałowski* przemawiał w podobny sposób.

P. *Wójcik* stawia wniosek, żeby pod Krakowem założyć szkołę sadowniczą. Uchwalono przekazać Wydziałowi krajowemu.

Ks. *Stojałowski* przemawiał, żeby na polską szkołę w Biały dać nie 11, ale 17 tysięcy koron, kiedy na teatra jest 150 tysięcy.

P. *Wójcik* stawia wniosek, żeby urządzać wędrowne teatry dla ludu.

P. *Żardecki* wniósł, aby dać zasiłek na szkołę gospodyń wiejskich w Łańcucie. P. *Kramarczyk* poparł tę prośbę. Odesłano do Wydziału.

P. *Warzecha* o budowie kolei Jasło-Kołaczyce.

Ks. *Stojałowski*, żeby założyć szkołę górniczą w Krakowie.

P. *Szwed* o zaniedbaniu regulacyi Soły.

P. *Średniawski* do Wydziału krajowego w sprawie założenia warstatu naukowego dla kapelusznictwa w Myślenicach.

P. *Data* do Rządu w kwestyi budowy kolei Jasło-Dębica.

P. *Potoczek* do Rządu w sprawie gruntownej rewizyi fabryk wody sodowej.

Ks. *Stojałowski*, aby Bank krajowy służył więcej potrzebom włościan, aniżeli dotychczas.

P. *Potoczek* o prześladowaniu uczniów pochodzenia „chłopskiego“ przez niektórych nauczycieli szkół średnich.

Na ostatniem posiedzeniu sejmowem przyszło do ostrego starcia między większością Sejmu, a „Unią ludową“. Rozchodziło się o wniosek Potoczka o włościach rentowych i wniosek Hupki. Komisya chciała odesłać oba wnioski do Wydziału. „Unia“ zaś chciała odrazu odrzucić wniosek Hupki, a tylko wniosek Potoczka odesłać do Wydziału. Zaczęły się mowy z jednej i z drugiej strony i już zakrawało na obstrukcyę, a tu już ostatnie godziny sejmu dobiegały. Wdał się w to Marszałek i obie strony zgodziły się, żeby sprawozdanie Komisyi o wnioskach Potoczka i Hupki odesłać do Wydziału, ale bez żadnych dodatkowych uchwał sejmowych.

Po załatwieniu tej sprawy Sejm został późno w noc zamknięty.

---

# RADA PAŃSTWA.

Nic nowego, tylko obstrukcya czeska. Po kilku dniach obstrukcyi, zwołane delegacye austro-węgierskie, więc posłowie odpoczywają po pracah obstrukcyjnych, a za jaki tydzień znów zaczną dalsze zabawki.

# ZE ŚWIATA.

**Wojna w Afryce** źle idzie Boerom, Anglicy postępują powoli, ale ciągle naprzód. Boerzy bronią się do upadłego.

**Ziemie polskie.** W Poznańskiem i Prusach znów parę większych obszarów przeszło z rąk polskich w ręce niemieckie.

Na Śląsku austryackim sejm opawski odmówił zasiłku na polskie gimnazyum w Cieszynie.

W Rosyi sprawa Kościoła katolickiego cierpi dużo. Trudne jest porozumienie z Rzymu z rządem rosyjskiem. Rząd chciał, żeby dodatkowe nabożeństwo, np. Godzinki, Nieszpory, które u nas odprawiają po polsku, tam odprawiały sie po rosyjsku. Na Litwie znalazło się kilku kapłanów — lizuniów, którzy dla posady proboszczowskiej zgodzili się na wprowadzenie języka rosyjskiego. Ks. Biskup Simon jak został biskupem, rozkazał natychmiast przywrócić język polski. Za to w tej chwili rząd wywiózł go na wygnanie. — Teraz podobno stanęła ugoda rządu z Rzymem, że tylko w Królestwie polskiem nabożeństwa dodatkowe będą się odprawiały po polsku, — na Litwie, gdzie dotąd był język polski, tam będzie język łaciński, — a w dalszych guberniach Rosyi, będzie język rosyjski. I tak np. obecnie wybudowano kościół katolicki w Taszkencie, więc dodatkowe nabożeństwo odmawia się tam w języku rosyjskim.

Dzielny ks. Biskup Simon, ma wyjechać podobno do Ameryki północnej, gdzieby był Biskupem dla licznych tam osiadłych kolonij Polaków.

**W Bułgaryi** chłopi podnieśli bunt przeciw nowemu podatkowi. Zaburzenia uspokojono wojskiem.

**W Hiszpanii** rozruchy. Rząd nie może sobie dać rady.

# ROZMAITOŚCI.

**† Ks. Julian Kuiłowski,** arcybiskup, metropolita ruski we Lwowie, zmarł dnia następnego po śmierci ks. arcybiskupa Morawskiego.

**Cztery stolice biskupie** są teraz wolne, a kandydatów jest wielu. Pono książęta i hrabiowie, jako „prawowici następcy rybaków“, mają otrzymać te tłuste posady apostolskie. Ha, trudno, czasy się zmieniają. Co innego za czasów Pana Jezusa, co innego teraz. Pan Jezus nie dawał tłustych dochodów, to znalazł tylko rybaków; jakby był miał dochody, byliby się zgłosili książęta i hrabiowie! Trudno, inne czasy! Byłoby jednak ze względów „katolickich“ może nie źle, żeby o posadach „duchownych“ nie stanowiły „doczesne“. Ale... co ta chłopu do tego?!... Ha. trudno — to idzie od góry. Zobaczymy.

**Żywcem pogrzebana.** We wsi Lotha Górna na Morawii odbył się pogrzeb 70-letniej staruszki. Po zasypaniu grobu córka zmarłej usłyszała dochodzący stuk. Przestraszona pobiegła do domu, a nie zastawszy ojca udała się na probostwo, gdzie opowiedziała o wypadku kapelanowi, który pospieszył z nią na cmentarz i tak samo usłyszał stuk dochodzący z pod ziemi. Zamiast rozkopać natychmiast grób przy pomocy obecnych ludzi, posłano po probcszcza i po lekarza i dopiero w ich obecności wzięto się do rozkopania grobu. Gdy wydobyto trumnę i odbito wieko, lekarz stwierdził śmierć, ale dodał, że śmierć nastąpiła niedawno, w skutek uduszenia. Prawa ręka zmarłej była podrapana, widocznie od stukania w wieko trumny, lewa znajdowała się po pod plecami.

**Wadliwy komin** był przyczyną pożaru w Rozworzanach. Spaliło się 40 zagród włościańskich.

**Papieros** był przyczyną pożaru w Uśniu powiatu żydaczowskiego. Spaliło się 11 domów mieszkalnych wraz ze wszystkimi budynkami sprzętami gospodarczymi. Ogólna szkoda wynosi w przybliżeniu 8900 K., z czego 7 gospodarzy ubezpieczyło swoje budynki na łączną sumę 5100 K. Nieubezpieczonych gospodarzy było 4. i ci ponieśli szkodę w wysokości 2000 K. Przyczyną pożaru było palenie papierosa w stodole przez 11-letniego chłopca, syna jednego z pogorzelców.

**Straszna śmierć.** Syn gospodarza Herzoga z Grossau, koło Vöslau, został na łące przebodzony przez byka. Dzikie zwierzę rozpruło mu brzuch rogami. Wielu mieszkańców wsi pospieszyło na ratunek i zaledwie z niebezpieczeństwem własnego życia udało im się byka odpędzić od ciała nieszczęśliwego chłopca.

**Pożary z cygar.** Niedawno wybuchł w gminie Budków wskutek porzuconego w szopie przez 14-letniego chłopca cygareta jarzącego się, pożar, który przy nader silnym wietrze zniszczył całe mienie 19-tu tamtejszych włościan. Szkoda w budynkach, zbożu i bydle domowem wynosi około 38.000 koron. Z pogorzelców tylko pięciu było asekurowanych, reszta zaś 14 nie ubezpieczyło od ognia swych budynków.

W nocy 22. na 23. kwietnia po godzinie 12-tej wybuchł w baraku budowniczego Rosta w Białej pożar, który wkrótce przeniósł się na sąsiednie domy. W baraku tym sypiali robotnicy zatrudnieni u Rosta. Pożar zniszczył 7 budynków mieszkalnych. Prócz tego padły ofiarą pożaru całe niemal urządzenia domowe pogorzelców. Przypuszczają,

że powodem pożaru było porzucenie niedopałka cygaretowego przez jednego z robotników sypiających w baraku.

**W Cieszanowie** wybuchł ponownie pożar, którego ofiarą padło 8 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Szkoda spowodowana pożarem wynosi 34.000 koron. Domy z wyjątkiem jednego były udezpieczone od ognia na kwotę 11.000 koron. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu nieostrożnego obchodzienia się ze światłem.

**Sienkiewicz,** znany i ulubiony między oświeceńszym ludem pisarz cudnych powieści, bawił przed tygodniem w Krakowie i we Lwowie — i był po królewsku przyjmowany.

**Proces o wielicką kasę oszczędności** toczy się od tygodnia. Paskudztwa!

**Kasy oszczędności na kolejach** rosyjskich. Aby ułatwić ludności wiejskiej składanie drobnych oszczędności, postanowił rząd zakładać kasy oszczędności na stacyach kolejowych.

**Bogactwo i długie życie.** „Jeżeli chcesz żyć sto lat, urodź się dziewczyną, wyjdź za mąż i owdowiej“, taką radę wyciągnąć można z danych statystycznych, które dowodzą, że najdłużej żyją... wdowy. Drugą radą powinno być: nie staraj się o majątek, gdyż znowu statystyka uczy, że do późnego wieku dochodzą przeważnie ludzie biedni. W Anglii n. p. na 87 osób stuletnich, przypada 22 mężczyzn i 65 kobiet, z tej liczby 12 osób umiera w szpitalach i przytułkach. We Francyi najwięcej ludzi stuletnich spotyka się między robotnikami, zwłaszcza wiejskimi; na 83. starców, szpitale i przytułki dają schronienia 22. osobom. W całej Francyi, ze wszystkich starców stuletnich tylko 1 jest bogacz, 6 osób zamożnych, 7 posiada skromny majątek, reszta — to wszystko ludzie niezamożni i biedni.

**Proces o dwa terna.** Przed kilkoma miesiącami narobiło we Wiedniu wielkiej wrzawy niewypłacenie dwóch tern na loteryi liczbowej. Nastąpiło ono z tego powodu, iż kollektantka nie wysłała dość wcześnie wykazu stawek do urzędu. Wygrana przypaść miała dwom biednym kobietom.

Sąd pierwszej instancyi zasądził kollektantkę i państwo na zapłacenie tern w zupełności.

Na rekurs kollektantki razem z prokuratoryą państwa, sąd wyższy z drugiej instancyi zatwierdził wyrok pierwszej i zasądził państwo i kollektantkę na solidarne zapłacenie tern, a to dlatego, ponieważ państwo odpowiedzalne jest za kollektantkę, która jest „osobą urzędową“. Trzeba pamiętać, że i akcyźnicy są także „osobami urzędowemi“, a więc rząd za ich sprawki jest odpowiedzialny.

**Żydzi wiecują.** Kahał lwowski zwołał wiec wszystkich kahałów czyli zborów (gmin wyznaniowych) żydowskich. Obradowano 1. i 2. maja. Przedmiotem obrad były sprawy następujące:

1) Położenie ekonomiczne żydów galicyjskich i środki zaradcze.

2) Zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu reprezentacyi zborów izraelickich w Galicyi.

3) Niedopuszczenie żydowskich kandydatów do urzędów publicznych.

4) Zastępstwo interesów wyznaniowych w radzie szkolnej krajowej.

5) Stypendya dla żydowskich kandydatów, stanu nauczycielskiego, uzdolnionych do udzielenia nauki religii mojżeszowej w szkołach ludowych.

6) Ustanowienie świąt żydowskich — jako dni feralnych dla żydów w sądach cywilnych i karnych.

**Szelmostwo jakich mało!** W Białej niżnej obok Stróż (w pow. grybowskim) o mało nie uległ zbrodni otrucia tamtejszy włościanin Jan Kmak.

Do zbrodniczej spółki należała żona Kmaka, jej kochanek Andrzej Grzybek, oraz teściowa Kmaka, 65-letnia Apolonia. W zamierzonem zgładzeniu znienawidzonego człowieka podzielono się rolami w ten sposób, że Grzybek dostarczał trucizny, a obie kobiety wlewały Kmakowi do herbaty lub kawy. Jan Kmak był pod każdym względem dobrym mężem i ojcem, pracowitym człowiekiem; niewierna wszakże jego żona zapragnęła pozbyć się go jak najrychlej, aby zaślubić następnie Grzybka. W ostatnich czasach domagała się ona jak najsilniejszej trucizny, byle męża swego zgładzić i niecierpliwiła się, gdy trucizna nie nadchodziła. „Czuła“ żona obmyślała też z góry plan zatarcia śladów zbrodni. W tym celu najęła jednego chłopa, który bez powodu miał wywołać sprzeczkę, rzucić się na Kmaka i pobić go ciężko, tak, ażeby śmierć z otrucia i jakiekolwiek objawy jej zewnętrzne zrzucić na skutki pobicia i na powstałe stąd sińce i zczernienie ciała. Zbrodnia wszakże zawczasu wyszła na jaw.

Kmakowie mają mały domek i kawał gruntu w Białej niżniej. Żyli z sobą dobrze; mieli troje dzieci. Gdy jednak do domu ich wszedł Andrzej Grzybek, zamącił się spokój domowy. Andrzej Grzybek służył 3 lata w I. pułku ułanów, następnie 5 lat w konnicy obrony krajowej; po odbyciu służby wojskowej pełnił służbę przesuwania wozów kolei państwowych w Stróżach i wtedy zapoznał się z młodą i ładną Kmakową. Od tej chwili poczęli oboje dybać na życie Kmaka. Z powodu kradzieży węgla Grzybek został wydalony z kolei i przeniósł się do Krakowa, gdzie pracował jako wyrobnik. Przeniósł się prawdopodobnie głównie dlatego, ażeby łatwiej trucizny dostać. Posłał też raz kobietom półlitrową flaszkę jakiegoś preparatu trującego. Wzięły się one zaraz do zadawania preparatu Kmakowi; narzekały wszakże, że nie mogą mu dać silnej dozy z powodu nieprzyjemnego zapachu trucizny. Dolewały więc płynu w małych dozach, i to zdaje się uratowało człowieka od śmierci. Kmak chorował wprawdzie i po tych małych dawkach, nie mógł się wszakże domyśleć przyczyny choroby, a nie udał się o poradę do lekarza. Z tego

powodu kobiety nalegały na Grzybka, ażeby przysłał „lepszej“ trucizny, którejby nie było czuć. Zbrodnicze zamiary przecięła policya krakowska, aresztując żonę i teściową Kmaka oraz Andrzeja Grzybka.

**Pożar z zapałek.** W Zarajsku, powiatu samborskiego, zgorzało 9 zagród włościańskich doszczętnie. Szkoda ogólna wynosi 17.000 koron, wartość ubezpieczoną obliczono na kwotę 7000 koron. Pożar wznieciły dzieci włościanina Jakóba Gałduna, które bez należytego dozoru bawiły się w stodole zapałkami.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W Biskowicach pod Samborem włościanin Jakób Lech przy obcinaniu gałęzi zleciał z wierzby tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

**Interpelacya** do c. k. Komisarza rządowego. Są spekulanci, co zakupują dobra, a pieniędzy nie mają, dobra obdłużone parcelują między chłopów, nic o tem chłopom nie mówią, tylko pieniążki do kieszeni chowają, a między chłopami płacz i lament, gdy Bank długi każe płacić.

Doszły do nas skargi z parafii Radłowskiej i Wierzchosławskiej na taką gospodarkę p. Dra Straszewskiego. Byli ci ludzie u adwokata, to im oświadczył, że sprawa się nie nadaje do procesu cywilnego, ale do Prokuratoryi. Czy Wysokiemu Rządowi wiadome są te i im podobne wypadki, i czy Prokuratorya już wzięła w opiekę te i tym podobne spekulacye, oraz czy Wys. Rząd zamierza również w tym kierunku otoczyć opieką ludność pracującą przed niegodziwym przemysłem?!

Lwów, dnia 28. marca 1900.

Interpelant
*Stanisław Potoczek.*

Kramarczyk, Hamorak, Styła, Klemensiewicz, Niebyłowiec, Krempa, Data, Warzecha, Szwed, Ostapczuk, Bojko, Wójcik, Średniawski, Winniczuk, Nowakowski. (Bernadzikowski wykreślił swój podpis).

**Skromne żądania pisarzy.** Jeden z pisarzy gminnych żalił się, że przeszło 40 lat jest pisarzem gminnym, napracowawszy się rzetelnie — dziś mu siły ustają i nie ma sposobu do życia. Na starość czeka go kij żebraczy. Tak jest u nas, że ci, co za darmo pracują a sumiennie, to potem trzeba chyba wyglądać Bożego zmiłowania, aby z głodu nie zginąć! Tak się ma z pisarzami gminnymi. Oni są pierwszymi urzędnikami w kraju, bo każdy musi przyznać, że bez pisarzy gminnych c. k. Starostwo, Rada powiatowa i wszelkie urzędy nie mogłyby rządzić.

Stanowisko pisarzy gminnych było, jest i będzie ważne dla gmin, powiatu, c. k. urzędów i urzędów autonomicznych. Zatem powinny się Władze krajowe i rządowe zaopiekować. Otóż dobrze Wydział krajowy zrobił, że się zajął nauką, ale to mało. Potrzeba dać jakieś zabezpieczenie, aby na wypadek choroby, starości, braku zdrowia taki człowiek, że tak powiem zdolny nie był opuszczony, i żeby miał zawsze jakieś pewne wsparcie. Nie żądam, aby gminy więcej płaciły, bo (jak już nieraz pisałem), gminy nasze same ubogie, a tych opłat dużo. Ale takie zabezpieczenie może być bez ciężaru wszelkiego dla kraju i gmin, tylko dobrej woli. Może do funduszu wspólnego dać gmina coś, Wydział powiatowy, Sejm, Rząd, dadzą i pisarze ze swojej choć skromnej pensyi, i będzie pomoc. Tylko nie zwlekać. Każda sprawa na zwłoce cierpi. Miało powstać stowarzyszenie prywatnych oficyalistów przez Rząd zaprowadzone, przy którem mieli być i pisarze gminni — dotąd cicho, nic! Bo cóż kogo obchodzi najniższa kategorya ludzi pracujących dla państwa i kraju. Kiedy siedzą cicho, nie podnoszą głosu, jakby ich nie było! Ci pisarze gminni, różni dyurniści przy starostwach, sądach, urzędach podatkowych, urzędach autonomicznych, to kategorya ludzi nieznaczących.

Wszyscy nie mają żadnej nadziei, aby kiedyś za swą sumienną pracę mogli mieć jakiś kęs chleba. Czyż zastęp ludzi tak pożytecznych, nie zasługuje na uwagę? Czyż miło patrzeć, że się wyrażę z miłością bliźniego, aby ich zostawić dalej opuszczonych?

Niech nikt mię nie posądza, że ja tu myślę o mnożeniu biurokracyi! Owszem niech będzie jak najmniej urzędów, ale dobrych, sumiennych, mających dobrą kontrolę — ale niech i ten najniższy nie pracuje bez nadziei na wypadek choroby, starości i t. d.

Zatem odzywam się do Wielce Szanownych Posłów, tak do sejmowych jako i Rady państwa, aby tą słuszną a naglącą sprawą zajęli się! By jak najprędzej przynajmniej stowarzyszenie prywatnych oficyalistów weszło w życie, którem by się państwo i kraj zaopiekowało: aby wszyscy dyurniści i pisarze przy różnych urzędach beznadziejnie pracujący, — zostali zabezpieczeni na wypadek choroby, kalectwa, starości, aby ci ludzie nie schodzili na ostateczne dziadostwo! Fr. Magryś.

**Zarząd Główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej** uzupełnił w ostatnich dniach kwietnia i w pierwszych dniach maja 37 czytelń ludowych w miejscowościach:

Barycz (Brzozów), Olszyny, Zagórzany, Siary (Gorlice), Węgierka (Jarosław), Osiek, Konty, Tarnowiec, Glinik polski (Jasło), Szkoła sług na Smoleńsku w Krakowie, Łubatowa, Iskrzynia, Turaszówka, Wrocanka, Zręcin (Krosno), Ujanowice, Żmiąca (Limanowa), Albigowa, Wola wielka (Łańcut), Czarny Potok, Łącko, Żbikowice (Nowy Sącz), Radziszów, Skawina, Gaj, Swoszowice (Podgórze), Nienadowa, Krzywcza nad Sanem (Przemyśl), Posada olchowska, Mrzygłód (Sanok), Dęba, Baranów, Sobów, Wielowieś, Alfredówka (Tarnobrzeg), Kowalowy, Mikołajowice (Tarnów). — Ogółem rozesłano do czytelń 2146 książek, wartości 1772 koron.

**Limanowa.** W dniu 1. maja br. przeciągnęła nad Limanową i okolicą pierwsza burza wiosenna z grzmotami i piorunami. Bijące jeden za drugim pioruny uderzyły

w Męcinie w zabudowania dworskie Władysława Domagalskiego i w chatę gospodarza Jana Dutczyka, tudzież w budkę kolejową nr. 111. i w chatę michała Rosieka w Pisarzowej i wszczęły pożar. Pastwą płomieni padły zabudowania gospodarcze w Męcinie u Domagalskiego. U Jana Dutczyka spłonęła chata, budynki gospodarskie, nadto zginęła od piorunu jedna krowa i pies. U Michała Rosieka w Pisarzowej spłonęła chata, budynki gospodarskie, nadto wół, dwie owce i pies. W budce kolejowej uszkodził piorun komin i aparat sygnałowy. W ludziach strat nie było żadnych. Ogólna szkoda wynosi około 5.000 koron. Ubezpieczone od ognia były tylko dudynki dworskie Domagalskiego.

Z końcem kwietnia było kilka pożarów od pioruna we wschodniej części kraju.

**Pielgrzymka polska** w Rzymie, otrzymawszy błogosławieństwo Ojca świętego i odwiedziwszy święte pamiątki — wraca do domu.

**Ułaskawienie.** Najj. Pan ułaskawił Wojciecha Węgrzynowskiego, który za zamordowanie Menkesa Grüna przez trybunał w Nowym Sączu skazany został na śmierć przez powieszenie. Trybunał kasacyjny wymierzył Węgrzynowskiemu karę 20-letniego więzienia.

**Gródek nad Dunajcem.** Dnia 23. kwietnia o godzinie pół do 10. wieczorem wybuchł pożar w stajni koszar posterunku żandarmeryi w Gródku nad Dunajcem, który pochłonął stajnię, stodołę i dach koszar. Szkoda wynosi 1000 koron, była zaś ubezpieczoną na 500 kor. Pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się ze światłem służby właściciela koszar, Leizora Schweida.

**Czwartego żyda** kupił dzielny wójt w Przydonicy. Będą mu bili z moździerzy, na odchodne.

**Podpalacze.** W Kłonicach, pow. jaworskiego powstał w tych dniach pożar w domu Ilka Piłata i zniszczył prócz tego domu, 2 domy mieszkalne i 4 stajnie, zrządzając szkodę na 2800 K. W ogniu zginęły 3 wieprze. Ogień wniecił prawdopodobnie Mikołaj Barczyszyn, mszcząc się na Ilku Piłacie, ubezpieczywszy przedtem swój dom i stajnię w Towarzystwie upezpieczeń. Dochodzenie karnosądowe w toku.

W Morowicach zaś, również w powiecie jaworskim położonych, wybuchł ogień w domu Michała Dubika i zniszczył prócz tego domu jeszcze jeden dom, jedną stodołę i 2 stajnie, zrządzając szkodą na 1800 koron. Zachodzi podejrzenie, że ogień wzniecił sam Michał Dubik, celem uzyskania premii asekuracyjnej.

**W Wierzchosławicach** zabili pijane parobki gospodarza porządnego. Potrzebny tu jest posterunek żandarmeryi, bo już za dużo zabójstw w tej okolicy, — a wszystko swawolna młódź, co nie zna ni końca, ni miary, ni bojaźni Boga, ni zwierzchności! Bata, i jeszcze raz bata na takich, a będzie porządek!

**Witkowice. Jak my się pozbyli żydów.** Donoszę Kochanej Redakcyi o zajściu prawdziwem w naszej gminie Witkowskiej.

Pan Józef Michałowski, obywatel kilku folwarków, w Witkowicach. Jest to Pan nadzwyczaj religijny, uczciwy i dobrze życzący dla nas chłopów w tej okolicy, można prawdziwie powiedzieć, że dba o nasze dobro. A to chciał nas odwieść od pijaństwa, bo każdemu wiadomo, że pijaństwo to jest początek złego. W swoich dobrach miał dziewięć karczem, z dawien dawna, a w nich byli żydzi szynkarzami. Żydów z karczem powyganiał, a na to miejsce postarał się o szkoły i oddał je gminom. Chociaż jest w Witkowicach szkoła, ale że do tej szkoły dwie wsi należy (Pietrzejowa i Witkowice), przeto dzieci nie mogą się pomieścić, a że była karczma Pana hr. Tarnowskiego, w środku pomiędzy granicą Witkowice a Pietrzejową, i żyd tak samo szynkował, P. hr. Tarnowski wygnał żyda z karczmy, i próżno stała, więc chłopi nasi starali się o tę karczmę, aby ją nabyć na nową szkołę, a tembardziej im zależało, że jest do tej karczmy $2^1/_2$ morga pięknego ogrodu. W żaden sposób nie można było tego nabyć, ale cóż robić? Trzeba pójść prosić pana J. Michałowskiego. Istotnie poszliśmy, poprosiliśmy, a za kilka dni już my uzyskali karczmę z ogrodem. Drugie, potrzeba nam było mostu przez rzekę. Za przyczyną pana Michałowskiego stanął i most i t. d. — I tak w tych miejscach, co się działy pijatyki, bitki, obraza Boska, strata naszego grosza i honoru, — a tu dziś uczą się dzieci nasze czytać, pisać i Pana Boga chwalić. A że te karczmy skonfiskował, a oddał te budynki z ogrodami na szkoły, ile to setek co roku ma mniej w kasie, a jednak pan Michałowski tego nie żałuje, ale owszem cieszy się, że przysługę zrobił ludowi i że lud oświatę pojmuje.

Ale niestety ludziska nie wszyscy wdzięczni, a jak mówi przysłowie: „za twoje dobro, to cię w żebro“.

Jak wyżej wspomniałem, po wygnaniu dziewięciu rodzin żydowskich z karczem, został jeszcze żyd imieniem Aron Cwajg ze swoją żoną Hajosią. Ten „buł bogaty“, bo miał swój dom, a handlował krowami, cielętami i drobnemi produktami; trudnił się też i rzeźnictwem, a zresztą co mu wlazło pod rękę, to wszystkiem handlował. Żyd oglądnąwszy się, widzi, że dziewięć karczem skonfiskowane, mówi on do swojej Chojusie: trzeba nam się postarać o szynk, to będziemy mieli dobry geszeft. Istotnie wystarał się o szynk na wielką skalę, postarał się o różne trunki i „buł dobry geszeft“, ludziska znowu chodzili do karczmy, i zapijali się, a żyd „buł wielgo pan“, miał go konia i wózek, parobka i dziewkę, jeździł po trunki, woził wozami, przykro to i boleśnie było dla nas, ale cóż robić. Są ludziska jeszcze, żeby mu nie wiem jak mówić; „nie chodź do żyda po nic“, to nie usłucha, ale człowieka skrzyczy.

Lecz ta żydowska szynkownia nie długo trwała. Dowiedział się o tem P. Józef Michałowski, bolał nad upad-

kiem swego ludu, ale wnet się o to postarał, że temu żydkowi skonfiskował szynk. Co ten żyd nie robi? Aby nazad otrzymał szynk, bo miał dobry geszeft ten pogan, idzie on do propinatora i tam się uskarża i prosi, aby się przychylił propinator aby dostał szynk, a że propinacyę trzyma żyd w Ropczycach, i z wielką trudnością c. k. Starostwo zezwoliło na szynk temu żydowi, ale pod tym warunkiem, żeby ów żyd pokrył domy swoje papą. Otóż żyd tego się nie przeląkł, ale zaraz pokrył domy swoje papą, i szynk na nowo uzyskał. Żyd aż pejsy podkręcał, co się tem zwycięstwem cieszył. Nasze ludziska znowu poczęli leźć w szatańską sieć, ale co było począć? Teraz z pejsatym niema rady. Ale Pan Bóg dobry, przysłał nam do Witkowic przezacnego księdza katechetę Wojciecha Zabawieńskiego. Otóż dowiedział się o całem zajściu żydowskiem przezacny kapłan Zabawieński, który prawdziwie kocha lud, a żydów nie znosi; wziął się do pracy i głosił z ambony i prosił, zaklinał, aby ludzie nie chodzili pod ten czarny dach na pijatyki i nic u niego nie kupowali. Niektórzy ludzie zaraz posłuchali i przestali odwiedzać żyda. Widzi żyd, że mu już trochę upadło, myśli, jakby to temu zaradzić? Przyszedł istotnie na pomysł. Idzie ów żyd do Przewielebnego księdza kanonika nazwiskiem Szczudło w Witkowicach, kłania się i prosi Przew. Ks. Kanonika, ale jego prośba na nic się nie przydała, owszem ów żyd dostał ładną odpowiedź. Ksiądz Kanonik powiedział żydowi: Jeśli chcesz mieć szynk, to idź do swego rabina do Ropczyc, i proś, aby w bóżnicy ogłosił żydom, że ty masz szynk, aby do ciebie żydzi chodzili na pijatyki. Gdy usłyszał żyd taką odpowiedź, gorąco mu się zrobiło, i odszedł do domu.

Przezacny ksiądz Zabawieński, chcąc resztę ludzi odwieść od tego pijaństwa, i cóż on robi? Oto bierze do ręki brewiarz, i spaceruje tą drogą co wiedzie do karczmy, i modli się za tymi, co go nie chcą słuchać; a jak o którym gospodarzu dowiedział się, że się upił, to poszedł do domu pijanego i prosił go na miłość Boską, aby nie pił wódki.

Czcigodny ksiądz Zabawieński ma także względy nad ubogimi i słabemi, chociaż nie ma wielkich funduszów, bo cóż może mieć ksiądz katecheta? Jednakowoż dzieli się z ubogimi swoją pensyą. Dla chorych daje pieniędzy na doktora, lekarstwa, na pożywienie i t. d. Ale i tego mi się zaniechać nie godzi: Pewien gospodaz z Pietrzejowy posłał do karczmy swoją służącą po wódkę, a kiedy ta dziewka powracała od żyda z wódką, spotkał ją ksiądz Zabawieński i pyta ją: gdzieś była? Dziewczyna odpowiedziała: niesę wódkę z karczmy, co mnie posłał po wódkę. Ksiądz Z. mówi: pokaż tę wódkę. A gdy mu podała flaszkę z wódką, ksiądz Z. wylał tę wódkę na ziemię. Służąca przyszła do domu i powiedziała z kim się spotkała, i co się stało z wódką. Gospodarz zaczął kląć, a nareszcie zaraz posyła ją po wódkę drugi raz. Służąca poszła po wódkę i opowiada żydowi, że jej ksiądz wódkę wylał na ziemię, a podczas tej rozmowy z żydami, siadła sobie na ławie. Żyd naprawił wódki do flaszki i podał tej dziewczynie. Lecz skoro dziewczyna chciała wstać z ławy i pójść do domu, już nie może, czuje się być bezwładną i już się sama nie przestąpiła. Żyd gdy to zobaczył, przestraszył się tego zdarzenia, ale w tej chwili posyła po tego gospodarza, co była jego służąca, aby przyjechał po dziewczynę bo zasłabła i nie może chodzić. Ów gospodarz przyjechał z wozem po swoją służącą i wyniósł ją z karczmy, a przywiózł ją do domu. Ale co z tego, kiedy dziewka rękami ani nogami nie ruszy. Natenczas poznał gospodarz że go kara Boża dotknęła. Otóż cóż teraz zrobi? Idzie do zacnego księdza Zabawieńskiego, przeprasza, obiecuje poprawę i prosi księdza o ratowanie zdrowia jego służącej. Czcigodny ksiądz Zabawieński idzie zaraz z gospodarzem do jego domu. a przytem bardzo wiele osób zgromadziło się. Ksiądz Zabawieński powiedział zgromadzonemu ludowi naukę, a potem pomodlił się nad tą bezwładną dziewczyną i zrobił znak krzyża świętego, i w tej chwili dziewka odzyskała zdrowie i jest zupełnie zdrowa. Zgromadzeni ludzie, gdy to zobaczyli, krzyczą: „cud! cud!“ I istotnie, że Pan Bóg cud uczynił przez świętobliwego księdza Zabawieńskiego. I rozeszła się ta wieść i sława po całej okolicy naszej.

My Witkowiczanie cieszymy się, ale i jesteśmy dumni, że nam Pan Bóg dał świętobliwego kapłana, i życzymy księdzu Zabawieńskiemu: Niech Pan Bóg darzy Go czerstwem zdrowiem i długiem życiem. Prosimy Cię księże Zabawieński i nadal o nas nie zapominać.

Kochani Czytelnicy, ten cud wszystkich nas przeszedł wskroś. Od tego czasu ani jeden katolik nie idzie po nic do żyda! Żyd widzi, że nie szpas, zrzucił się sam ze szynku, i począł chodzić po chałupach, kupować krowy, cielęta, ale i na tem zawiódł się, bo co przyszedł do którego gospodarza, to mu nikt nie sprzeda za żadne pieniądze, ani krowy ani cielęcia. Żyd teraz ze swoją żoną Chają w desperacyi, zamyśla sprzedać swoje budynki i wyjechać z Witkowic. Widzicie kochani Czytelnicy, w ten sposób Witkowiczanie pozbyli się wszystkich szynków żydowskich. Sława niech będzie Bogu i świętobliwemu ks. Wojciechowi Zabawieńskiemu i Wielmożnemu Panu Józefowi Michałowskiemu, że za ich przyczyną Witkowice oczyszczone zostały od żydów. Kochani Bracia z Witkowic i Pietrzejowy, radzę Wam: załóżcie Kółko rolnicze, uproście naszego zacnego księdza Zabawieńskiego o pomoc, a On spewnością swej przysługi nam nie odmówi. Idźmy też do WPana Józefa Michałowskiego, a prośmy go tak samo o pomoc, oraz o plac pod Kółko rolnicze w stosownem miejscu, bo wiem, że WPan Michałowski dba o nasze dobro, to spewnością nie odmówi naszej prośbie.

Kochani Bracia! weźmy się do dzieła, a za przyczyną wyżej wymienionych osób, uda nam się pokonać żydów, bo jeszcze mamy trzech żydów w Pietrzejowy, co handlują różnemi produktami i trafiki mają.

Do dzieła, Bracia kochani, bierzcie się, to i ci żydkowie muszą jechać z Pietrzejowy do Argentyny.

Czytelnik „Związku chłopskiego“.

**Samobójstwo.** W Tęgoborzy, powiatu nowosądeckiego, wskoczyła Katarzyna Pasionek do Dunajca i utopiła się. Powodem samobójstwa były niesnaski domowe, które między nieszczęśliwą a jej mężem od dłuższego już czasu istniały.

## Od Wydawnictwa.

**Zalegających z prenumeratą prosimy, aby przecież uwzględnili trudne stanowisko naszego pisma i naszych finansów, aby przecież uregulowali swoje zaległości. Prosimy, aby zobowiązaniom zechcieli zadość uczynić. Zwłaszcza zamożniejsi mogliby o tem pamiętać. Prenumeratę płaci się naprzód, o czem każdy Czytelnik wiedzieć powinien, gdyż niepodobna zaprzestać wydawnictwa!**



Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*